

Przez niedomknięte drzwi (fragment opowiadania) — elawalczak

Od autora: Olek i Ada nie kochają się naprawdę, ale łączy ich niewidzialna nić porozumienia. Strach z dzieciństwa, którego nie są w stanie nazwać. Ten strach mieszka w nich od zawsze.

Elżbieta Walczak - zbiór opowiadań "Nienasycenie"

W Warszawie dokonywane są zbrodnie. Olek widzi śmierć swojej matki. Ma dziewięć lat. Wydaje mu się, że postać z obrazu, który wisi na ścianie żyje. Ada z kolei nie wie, co się dzieje w jej życiu. Jej ojciec znika w niewyjaśnionych okolicznościach. Zostają po nim dziwne wspomnienia...

PRZEZ NIEDOMKNIĘTE DRZWI

Dostać się na konkurs piękności nie jest trudno. Powinna była jednak przewidzieć, że jej uroda nie jest nieskazitelna.

Jej twarz była pierwszą rzeczą, jaką zobaczył rano w swoim łóżku. Piersi nie były dla niego tak ważne, jak tatuaż, który miała na lewym pośladku. Przeciągała się zbyt wolno, żeby go dostrzec w tej właśnie chwili. Czekał, aż położy się na brzuchu. Nieruchomiał przy każdym jej ruchu. Zaczesał włosy i zerkał na ślady, które zostawili oboje w nocy, wybiegając spod prysznic. Podnosił ubrania z podłogi, nie spuszczać z niej wzroku. Odwróciła się. Jej włosy zakrywały blizny na ramionach, które dostrzegł w nocy. Delikatnie odrzucił je na poduszkę. Była piękna. Cokolwiek się stanie, właśnie ten moment chciał zapamiętać. Przyglądał się skórze, która fragmentami wyraźnie nie była jej. Jakby ktoś doszył małe kawałki o innym odcieniu i zapachu. Wąchał każdy skrawek, centymetr po centymetrze. Nie było w nim podniecenia, tylko wewnętrzna radość małego chłopca. Przy każdym wdechu wracał do przeszłości. Mógł się wycofać, kiedy pojawił się pierwszy obraz w głowie, który doskonale znał, ale oddychał coraz głębiej.

Matka całymi dniami siedziała przy maszynie do szycia. Zawsze patrzył na jej sprawne palce, które potrafiły pracować bez przerwy. Wsłuchiwał się w odgłos pracy silnika. Liczył odbicia igły, nigdy nie był w stanie skoncentrować się na tyle, żeby przekroczyć magiczną liczbę stu. Uśmiechał się przy tym i klaskał w dłonie.

Miał dziewięć lat. Kiedy doszedł do liczby pięćdziesiąt siedem, wtedy usłyszał kroki za sobą. Ktoś szedł cicho, na palcach albo frunął nad ziemią, słyszał szelest czegoś dziwnego. Jego myśli zaczęły spowalniać. Maszyna zatrzymała się. Matka odwróciła głowę, nie zdążyła krzyknąć nawet banalnego „Ratunku”. Ktoś ciągnął ją za nogi po podłodze do samych drzwi. Postać była zamazana jakby stworzona z ciemnej powłoki. Tam ją zostawił.

Stał nieruchomo z myślami, których nie rozumiał. Bał się ruszyć, bo drzwi były niedomknięte. Słyszał, jak postać za nimi oddycha ciężko, miarowo, jakby odpoczywała i wahała się, czy wrócić. Widział tylko cień na ścianie. Stali, jakby nic więcej nie miało się wydarzyć. Drewniana podłoga skrzypnęła, bo ktoś źle postawił stopy. Słyszał, jak krople jego potu uderzają o podłogę. Matka spojrzała ukradkiem w jego stronę i zamknęła oczy z powrotem. Palce jej dłoni delikatnie uniosły się z podłogi. Wskazały na obraz, który wisiał na ścianie. Była to jedyna cenna rzecz, jaką mieli w domu. Przedstawiał człowieka, który szył ubrania z ludzkich skór.

- Nie przestawaj – przerwała jego rozmyślenia. Dotykał dłońmi jej skóry. – Podobam ci się? Jak byłam mała, ojciec wylał na mnie wrzątek. Przeszkadza ci to? Te zmiany, to przeszczep.

- Dlaczego? – Przesunął dłoń do pośladków.

- Co dlaczego?

- Dlaczego dzieciństwo jest takie mroczne?

- Nie rozumiem pytania. – Odwróciła się w jego stronę. – Co się wydarzyło w twoim?

- Kiedyś ci opowiem. Wstawaj. Jak będziesz szła na wybiegu w kostiumie, nałóż więcej pudru. Każdy szczegół jest ważny. Nie może być widać tych blizn.

Nie potrafił nigdy do końca wybudzić się z tych wizji. Spojrzał na obraz, który wisiał na ścianie.

- Idziemy? – Trzymała na ramieniu skórzaną kurtkę.

Wolał, kiedy była ubrana. Wtedy był sobą.

Patrzył na nią, kiedy szła na scenie w złotej sukience, która zakrywała jej ramiona. Wygrała. Zastanawiał się dlaczego? Czy nikt nie zauważył jej niedoskonałości? Znał się na tym. Co rok przychodził na wybory Miss, siadał zawsze w tym samym rzędzie na miejscu numer dwadzieścia jeden. Kupił je pięć lat temu i cały teatr, w którym wszystko się zaczęło. Był reżyserem. Nie patrzył teraz na nią.

*

Zamknął oczy i widział tamtą dziewczynę. Była wyższa i starsza od niej. Miała ciemne, prawie kruczoczarne włosy, szła w jego kierunku. Pamiętał każdy szczegół.

- Czy dobrze trafiłam? Casting do sztuki teatralnej jest tutaj? – zapytała nonszalancko, nie mówiąc nawet „Dzień dobry”.

- Tak. Proszę wypełnić ankietę. – Spodobała mu się od razu. – Albo proszę. – Wskazał ręką podest. - Z pewnością chcesz mieć to za sobą.

- Byłoby miło. – Zdjęła skórzaną kurtkę, związała gumką włosy i stanęła na scenie.

- Znasz rolę? Bo nie ma suflera. Więc lepiej, żebyś znała. Życzę powodzenia. Zaczynaj.

Skuliła się scenie, odchrząknęła ślinę i wypowiadała kwestię napisanej przez niego sztuki teatralnej.

- Dlaczego wyjąłeś nóż? Jestem matką. Nie zabijaj mnie. – Wyprostowała ręce i rozłożyła nogi. Grymas jej twarzy wzbudzał strach. – Możesz mnie zgwałcić, uciąć co chcesz, ale nie zabijaj. Wiem, kim jesteś. Widziałam cię na obrazie, który wisi w salonie. Ty nie żyjesz, prawda? – płakała, jego zdaniem bardzo przekonywająco. Serce zabiło mu szybciej z wrażenia.

- Tu mam udawać, że tnie mi skórę?

- Nie przerywaj! Cholera! Graj! Tu masz udawać!

Zaczęła czolgać się po scenie, robiąc paznokciami rany na dłoniach.

- Wiem, że ten ból nie będzie trwał długo. Oszczędź mojego syna, proszę. – Zamilkła.

Leżała tak chwilę, dopóki nie odezwał się pierwszy.

- Zapomniałaś jednej kwestii, ale ok. Poczekaj na zewnątrz.

W teatrze nie było już nikogo. Zgasił światło i wyszedł na zewnątrz, rozejrzał się.

- Masz czas? – zapytał.

- Tak. Jestem do dyspozycji.

- To dobrze. Mieszkam za rogiem. Zapraszam na kawę i drinka, omówimy szczegóły kontraktu.

Pomógł zdjąć jej kurtkę, patrząc na jej ramiona, które były kształtne. Delikatnie musnął ręką jej włosy. Nie obejrzała się. Zaprosił ją do salonu.

- Pięknie tu. Tak staroświecko, a jednocześnie ze smakiem. Fajny obraz, ale strach się bać tego mężczyzny, co go na nim widać. – Usiadła na sofie, zdejmując buty. – Pozwolisz? Ciężki dzień.

- Napijesz się drinka? – zapytał, wynosząc butelkę z alkoholem do kuchni.

- Pewnie, poproszę. Przyda się. To trzeci casting dzisiaj. Szukam pracy w teatrze. Mogę zapytać, czy znalazłam?

- To ja znalazłem dokładnie to, czego szukałam – odezwał się z kuchni.

- Bardzo się cieszę. Będziesz chciał coś w zamian? – Jej bezpośredniość drażniła go jednak coraz bardziej.

- Dobrze odegranej sceny umierania. – Jego źrenice zmieniały kolor w ciemności.

- Masz to.

Wniósł drinki w kolorowych szklankach.

- To na zdrowie. – Wypiła duszkiem.

- Na zdrowie. – Delikatnie zamoczył usta w alkoholu, sięgając po pilota, żeby włączyć muzykę.

- Dziwnie tu. Mogę zamknąć drzwi? Mam wrażenie, że ktoś za nimi stoi.

- Możesz. – Zamknął oczy i wsłuchiwał się w muzykę, która po cichutku sączyła się z radia. Czuł, że jego źrenice powiększają się, powieki opadły. Otworzył dłonie i unióśł je delikatnie do góry w kierunku obrazu, który wisiał nad jego głową. Oddychał miarowo. Stała w drzwiach. Wydawało się, jakby nic więcej nie miało się wydarzyć.

*

Wstał i krzyczał „Brawo!”, kiedy wkładano jej na głowę koronę Miss.

- Chodźmy do mnie. – Pragnął jej bardziej niż kogokolwiek innego.

Jej oczy mówiły „Nie dzisiaj”.

- Dobrze, leć i świętuj. Spotkamy się kiedy indziej. – Pachniała pomarańczowym żelem i była taka delikatna. Zebrało się wokół zbyt wielu reporterów. Pocałował ją, dotykając jej ramion.

Szedł, nie śpiesząc się. Na ulicach było pusto jak zwykle o tej porze.

- Masz papierosa? – usłyszał głos prostytutki, która zawsze w soboty stała w tym miejscu.

- Mam, ale na gorze.

- To prowadź. – Uśmiechnęła się do niego, zrzucając z ramion płaszcz.

Widział ją w tym miejscu od kilku tygodni, ale dopiero teraz zauważył, że jest atrakcyjną, młodą kobietą w teatralnym makijażu, który ją szpecił.

- No, prowadź. Nie bój się, przecież cię nie zjem. Jesteś już dużym chłopcem. Mam małą flaszkę ze sobą, wynagrodzę ci jakoś.

Kiwnął palcem, dając znak, żeby szła za nim.

Wziął od niej płaszcz, zerkając na jej włosy, które były matowe i bez połysku.

- Kup ode mnie ten zegarek, bo nie mam forsy. A muszę zrobić jakoś skrobankę.

Nosiła w sobie dziecko. Z pewnością chłopca, który będzie się bał każdego jej spojrzenia. Tak myślał, oglądając srebrny zegarek, który na pewno ukradła. Zapłacił jej za niego tyle, ile chciała, a nawet więcej.

- Wejdz dalej, zrobię ci drinka. Na nocnym stoliku leżą papierosy. Weź wszystkie.

Włączył muzykę.

- Jesteś średnio rozmowny.

- O czym chcesz mówić? – zapytał.

- O czym można rozmawiać z prostytutką? O życiu. – Spojrzała w kierunku niedomkniętych drzwi. – Tam ktoś jest?

Nie odezwał się.

- Widzę jakiś cień. Widzisz też? Co z tobą? Odezwij się do cholery! Czy tu ktoś z tobą jest? Chodzi ci o rżnięcie w kilku?

- Nie podchodź do drzwi i najlepiej się zamknij.

- Co jest gościu grane? Poderwała się z fotela, ale upadła na niego z powrotem.

*

- Nie żyje od co najmniej ośmiu godzin.

Niski policjant, którego cień było widać na murze teatru, zakrywał twarz kobiety czarną płachtą.

– Zbierajcie dowody.

Młody sierżant, który stał obok niego, zwymiotował.

– Przepraszam, jeszcze nie widziałem czegoś takiego.

– Ja też synu. – Cień policjanta przesunął się w kierunku śmietnika. – Zajrzyjcie tam. Ustalcie, sierżancie, tożsamość ofiary.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

elawalczak, dodano 17.10.2019 15:06

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.